

# rodzina

NR 9  
(1776)  
2011

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Przygotowując się do namalowania wizerunku Chrystusa, malarz (nie wykonujący przedtem prac o tematyce religijnej) długo rozczytywał się w Ewangelii i rozmyślał, nie mogąc znaleźć odpowiedniej koncepcji. Te wahania przerwał osobisty dramat twórcy: jego syn został aresztowany przez Niemców. Tragiczne doświadczenie stało się bodźcem do pracy. Chrystus został ukazany na obrazie w momencie Przemienienia na górze Tabor – stąd obecność po obu Jego stronach Eliasza i Mojżesza. Chrystus w złotej koronie wnosi prawą rękę w geście Pantokratora. Mimo potęgi i majestatu nie jest tylko Władcą, ale i Sługą. Świadczą o tym obrócone ku górze oczy Zbawiciela oddanego żarliwej modlitwie do Boga – Ojca. Ośłania trzymaną na kolanach kulę ziemską, ogarniętą w tamtym czasie straszliwą II wojną światową.

Uczestnicy odsłonięcia obrazu byli świadkami szczególnego wydarzenia: Ujrawszy postać Chrystusa Króla Adam Styka upadł ze szlochem na ziemię. Później uwagę znajomych artysty zwracała jego pogłębiona wiara i zwrócenie się ku Bogu. Obraz w czasie okupacji był przez pewien czas wystawiony w witrynie jednego ze sklepów przy ul. Nowy Świat w Warszawie, bowiem życzeniem A. Styki było, by warszawiacy mogli uczestniczyć w jego osobistym przeżyciu i odczytywali religijną i patriotyczną symbolikę sceny. Pełni uznania dla piękna mówili: „Chrystus odwraca się plecami do kraju najeźdźców, a swoim berłem ośłania Polskę”. Obraz budził nadzieję na zwycięstwo i wiarę w Opatrzność Bożą.

Chrystus Król Wszechświata  
– mal. Adam Styka (1942 r.)

## W 72. rocznicę wybuchu II wojny światowej (1939-1945)

# Miasto, które powstało z ruin

Każdemu Polakowi dzień 1 września nie tylko kojarzy się z rozpoczęciem nauki w szkole, ale i z bolesną rocznicą wybuchu II. wojny światowej, która pochłonęła miliony ofiar, z napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę. Po zakończeniu wojny pozostały miasta-ruiny z oczodolami osmolonymi pożarem i przygarbione biedą i nieszczęściem sylwetki ludzi powracających do swych domostw z przymusowej tułaczki. Setki tysięcy grobów znaczyły szlaki bestialstwa najeźdźcy. Kto przeżył, wiedział co to wolność i niebo błękitne bez dudniących, obciążonych bombami samolotów. Pokój — największe dobro człowieka.

Dzisiaj przypomnieć należy też dni i lata całe po zakończeniu tej okrutnej wojny. Nowa wystawa pn. *Budujemy nowy dom* zorganizowana w warszawskim Domu Spotkań z Historią przybliża tamte trudne lata. Warto ją obejrzeć, zwłaszcza zobaczyć ją powinni ludzie młodzi, dla których wojenne i powojenne dzieje, to tylko historia, historia nie wywołująca u nich złych wspomnień, nie rozdrapująca ran.

Nutką optymizmu jest tu na pewno szaleńcza, pełna nieopisanego zrywu młodości i nadziei odbudowa Warszawy (1945-1952). Budowany był przecież nowy dom, powstawało nowe życie — życie bez czyhającej zza rogu śmierci. Zdjęcia prezentowane na tej wystawie to istne perełki. Prezentujemy jedną z nich.



Rok 1950: Dzisiejszy pl. Powstańców Warszawy (dawniej: pl. Napoleona). Pracowano ponad siły, ale z entuzjazmem i wytrwale. Ruiny zamieniały się w lśniące białą nowe domy

## 15 września — święto Matki Boskiej Bolesnej

W dniu 14 września w Kościele obchodzone jest święto Podwyższenia Krzyża Świętego, natomiast 15 września ukazywana jest Matka Bolesna i Królowa Męczenników, nie tyle w aspekcie chrystologicznym, co historycznym. Przypominane są wtedy ważniejsze etapy i sceny dramatu Maryi i Jej cierpień. Zaczęli to święto wprowadzać serwici — Studzy Maryi Bolesnej.

„Oto Ten przeznaczony jest na upadek... A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 34a, 35). Tymi słowami prorok Symeon zapowiedział Maryi, podczas ofiarowania Jezusa w świątyni, cierpienie. Maryja, jako najpokorniejsza i najwierniejsza Służebnica Pańska, miała szczególny udział w dziele zbawczym Chrystusa, wiodącym przez krzyż.

Przez wiele stuleci Kościół obchodził dwa święta dla uczczenia cierpień Najświętszej Maryi Panny: w piątek przed Niedzielą Palmową — Matki Bożej Bolesnej i 15 września — Siedmiu Bolesci Maryi. Pierwsze święto wprowadzono najpierw w Niemczech w roku 1423 w diecezji kolońskiej i nazywano je „Współcierpienie Maryi dla zadośćuczynienia za gwałty, jakich dokonywali na kościołach katolickich huszyci”. Początkowo obchodzono je w piątek po trzeciej niedzieli wielkanocnej. W roku 1727 papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół i przeniósł na piątek przed Niedzielą Palmową. Drugie święto ma nieco inny charakter. Czczy Bożą Matkę jako Bolesną i Królową Męczenników nie tyle w aspekcie chrystologicznym, co historycznym, przypominając ważniejsze etapy i sceny dramatu Maryi i Jej cierpień. Zaczęli to święto wprowadzać serwici. Od roku 1667 zaczęło się rozszerzać na niektóre diecezje. Pius VII w roku 1814 rozszerzył je na cały Kościół, a dzień święta wyznaczył na trzecią niedzielę września. Papież św. Pius X ustalił je na 15 września. W Polsce oba święta rychło się przyjęły. Oba święta są paralelne do świąt Męki Pańskiej, są w pewnym stopniu ich odpowiednikiem. Pierwsze bowiem święto łączy się bezpośrednio z Wielkim Tygodniem, drugie zaś z uroczystością Podwyższenia św. Krzyża. Ostatnia zmiana kalendarza kościelnego zniósła święto przed Niedzielą Palmową.

Od XIV w. często pojawiał się motyw siedmiu boleści Maryi. Są nimi: 1. Proroctwo Symeona (Łk 2, 34-35); 2. Ucieczka do Egiptu (Mt 2, 13-14); 3. Zgubienie Jezusa (Łk 2, 43-45); 4. Spotkanie z Jezusem na Drodze Krzyżowej; 5. Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa (Mt 27, 32-50; Mk 15, 20b-37; Łk 23, 26-46; J 19, 17-30); 6. Zdjęcie Jezusa z krzyża (Mk 15, 42-47; Łk 23, 50-54; J 19, 38-42); 7. Złożenie Jezusa do grobu (Mt 27, 57-61; Mk 15, 42-47; Łk 23, 50-54; J 19, 38-42).

Jest rzeczą niezaprzeczną, że Maryja wiele wycierpiała jako Matka Zbawiciela. Jednak Maryja nie była tylko biernym świadkiem cierpień Pana Jezusa, ale miała w nich najpełniejszy udział. Jest nie do pomyślenia nawet na płaszczyźnie samej natury,



aby matka nie doznawała cierpień na widok syna. Maryja cierpiała jak nikt na ziemi z ludzi. Zdawała sobie bowiem sprawę z tego, że Jej Syn jest Zbawicielem rodzaju ludzkiego.

Przez wspomnienie Maryi Bolesnej uświadamiamy sobie cierpienia, jakie były udziałem Matki Bożej, która — jak nikt inny — była zjednoczona z Chrystusem, również w Jego męce, cierpieniu i śmierci.

**Jedną z najtrudniejszych do zrozumienia jest tajemnica cierpienia.** Cierpią dobrzy i źli, starzy i młodzi, bogaci i biedni, cierpią wszyscy we wszystkich epokach i krajach. I każdy ma chwile w życiu, gdy pod naporem cierpienia pyta: **Dlaczego właśnie ja?** Z Chrystusem prosi o oddalenie kielicha, **ale nie zawsze dodaje jak On: Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie.**

## Stabat Mater

### sekwencja na święto Siedmiu Bolesci NMP

*Stała Matka Bolesciwa obok krzyża ledwo żywa, gdy na krzyżu wisiał Syn.*

*Duszę Jej, co leż nie mieści, pełną smutku i boleści, przeszedł miecz dla naszych win.*

*O, jak smutna i strapiona Matka ta błogostawiona, której Synem niebios Król.*

# Podwyższenie Krzyża Świętego

Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego jest obchodzona w Kościele w dniu 14 września.

Jest to święto wotywnie, a więc ustanowione na pamiątkę wydarzenia historycznego. W tego rodzaju obchodach kościelnych odróżnić należy przyczynę zewnętrzną, która wpłynęła na ich ustanowienie, od ich treści wewnętrznej. Przyczyna zewnętrzna związana jest zwykle z czasem i niekiedy opierać się może na legendzie. Natomiast wewnętrzna treść święta jest nieprzemijająca, powszechna i rzeczywista.

Powodem ustanowienia wymienionego święta było odnalezienie Krzyża Zbawiciela przez matkę Konstantyna Wielkiego, cesarzową św. Helenę oraz poświęcenie bazyliki Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

W czasach późniejszych pamiątkę odnalezienia drzewa krzyżowego zaczęto obchodzić 4 maja, datę wrześniową zaś poświęcono wyjątkownie pamięci odzyskania Krzyża z rąk Persów. Jednak przez ustanowienie tej uroczystości Kościół nie zamierzał wcale potwierdzić autentyczności relikwii Krzyża Św., ani faktu ich odnalezienia.

Inaczej ma się rzecz z ideą święta, którą Kościół podejmuje z całą miłością i zapalem: treścią bowiem uroczystości jest uwielbienie Krzyża Chrystusowego — jako godła Odkupienia. Ustanawiając tę uroczystość na początek jesieni, Kościół kierował się szczególną intencją: Krzyż zostaje „podwyższony”, celem przeciwdziałania narastającym ciemnościom jesiennym, które symbolizują moce piekielne. Kościół wywyższa „znak Syna Człowieczego”, mający się ukazać na niebie przy powtórnym Jego przyjściu, którego oczekiwanie jest przedmiotem rozważań w czasie nabożeństw jesiennych.

Krzyż, na którym Jezus Chrystus dokonał swojego żywota, nie doznawał w początkach chrześcijaństwa należnej mu czci. „Znikł on bowiem po tragedii kalwaryjskiej aż na trzy stulecia. Faryzeusze bowiem pośpieszyli się sprzątnąć go z powierzonej ziemi i wrzucili Święty Krzyż wraz z krzyżami obu złoczyńców, gwoździami, koroną cierniową i napisem Piłata do głębokiego dołu, zasypując go ziemią i gruzami” (S.M. Renata: *Vivere cum Ecclesia* — Kraków 1958, tom II, s. 208). W niespełna czterdzieści lat później, a więc za życia pokolenia pamiętającego jeszcze działalność Chrystusa, spadła na Jerozolimę i jej mieszkańców straszliwa tragedia. Święte miasto zostało zburzone i spalone, a jego mieszkańcy pomordowani lub wzięci do niewoli. Wspaniała świątynia jerozolimska —

została zrównana z ziemią. W miejscu, gdzie ongiś stał Krzyż, Rzymianie postawili marmurowy posąg Wenerę, a na grobie Chrystusa — świątynię Jowisza. Zbyszczeszcy te święte miejsca mimowolnie je oznaczyli, ułatwiając ich późniejsze odnalezienie. Nastąpiło

dnia 325 r. odbyło się uroczyste poświęcenie Bazyliki Grobu Chrystusowego. Helena umieściła w niej drzewo Krzyża Świętego, oprawione we wspaniałym relikwiarzu.

Wrześniowe święto Podwyższenia Świętego Krzyża jest dopełnieniem majowej uroczystości Znalezienia Krzyża Chrystusowego. Jego gene-



„Dzieciątko Jezus z rekwizytami męki” (fot. z wystawy pn. „Skarby korony hiszpańskiej w Krakowskim Muzeum Narodowym

to za czasów Konstantyna Wielkiego, który przywrócił chrześcijaństwu swobodę religijne.

Według tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa, Opatrzność Boża wybrała do tego dzieła matkę Konstantyna Wielkiego, pobożną cesarzową Helenę. Pouczona we śnie Helena udała się do Jerozolimy. Usunąwszy z Golgoty wspomniane pozostałości pogaństwa, poleciła szukać Krzyża Jezusa. Robotnicy zaczęli więc głęboko i dokładnie kopać. W czasie tych prac odkryto trzy krzyże wraz z rekwizytami męki. Niestety, tablica namiestnika Piłata nie była przytwierdzona do żadnego z nich. Nie sposób więc było odróżnić Krzyż Zbawiciela od krzyży straconych wraz z Nim złoczyńców. Wówczas biskup jerozolimski Makariusz zarządził modły o cudowny znak z nieba. Po ich zakończeniu przyniesiono chorą niewiastę, kładąc ją kolejno na trzech odkrytych krzyżach. Dotknięcie dwóch pierwszych nie przyniosło ulgi chorej kobiecie. Dopiero zetknięcie z trzecim krzyżem natychmiast przywróciło jej zdrowie. Uznano to za niezaprzeczalny dowód, że na tym krzyżu dokonał żywota Syn Boży, Jezus Chrystus. Miało to mieć miejsce właśnie 14 września 320 r.

Zgodnie z zarządzeniem Konstantyna Wielkiego, krzyż nie miał już odtąd być dla nikogo używany jako narzędzie kaźni. W tym samym

za jest następująca: Pod koniec panowania cesarza wschodniego Fokasa, w roku 614 król Persów Chozroas zdobył Jerozolimę. Wymordował wielu wyznawców Chrystusa, zaś drzewo Krzyża, wraz z pozostałymi łupami wojennymi, wywiózł do Persji. Krzyż Św. przez 16 lat pozostawał w rękach pogan. Dopiero następca Fokasa, cesarz Herakliusz, zarządziwszy publiczne modły i posty dla ubłagania pomocy Bożej, w roku 630 zwyciężył Chozroasa i odzyskał bezcenną dla chrześcijan pamiątkę. Wracając z wyprawy wojennej, monarcha ten „odwiózł ją (...) w triumfie do Jerozolimy i postanowił osobiście nieść ją na górę, na którą Odkupiciel nasz sam dźwigał krzyż na własnych barkach. Przyodziały (więc) w drogocenny strój wschodniego cesarza, zdobny złotem i klejnotami, Herakliusz — jak wspomina legenda — poczuł się nagle zatrzymany jakąś nadziemską siłą, (a) mimo wysiłków nie mógł przekroczyć progu bramy wiodącej na Kalwarię. Tak on, jak i wszyscy byli prerażeni. Tedy Zachariasz, patriarcha jerozolimski, (miał powiedzieć): „Bacz, cesarzu, abys w tych kosztownych szatach nie oddał się zbyt łatwo od ubóstwa i pokory Chrystusowej”. Herakliusz, zrzuciwszy natychmiast cesarskie ozdoby (okryty) żołnierskim płaszczem, bosy odbył dalszą drogę z największą łatwością i złożył Drzewo zbawienia na tym samym miejscu, skąd przez Chozroasa uwieziona zostało”.

## Dziękujemy Bogu za to wszystko, co z rąk Bożych

Wdzięczność nie zawsze jest przez nas, ludzi wierzących, doceniana i praktykowana. Wielu uważa, że wszystko im się należy, że są nawet lepsi od innych, a więc to właśnie oni powinni otrzymać wszelkie dobra jakie na tej ziemi istnieją. Jeśli nawet te dobra otrzymają, czy są za to wdzięczni? Właśnie, z tą wdzięcznością bywa różnie. Ludzie szybko zapominają o otrzymanych łaskach i wszelkie zasługi przypisują sobie samym — swojej „mądrości i przebiegłości, staraniom itp.” Czy tak powinno być. Posłuchajmy dzisiaj, co na temat wdzięczności pisał św. Łukasz (17, 11-19).

Gdy wchodził do niektórej osady zabiegało Mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrawszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując. A był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię (Łk 17, 11-19).

Wydarzenie, o którym mowa, miało miejsce mniej więcej cztery miesiące przed śmiercią Chrystusa. Zbawiciel zakończył właśnie działalność nauczycielską w Galilei. A po swoim przemienieniu

odszedł stamtąd i nie miał jej już oglądać przed męką i śmiercią swoją. Następnie skierował swe kroki w stronę Judei. Nie poszedł jednak drogą najkrótszą. Bowiem — jak Ewangelista zazna-



Rzeźba Chrystusa ze wspaniałego prze-nośnego ołtarza Karola V (ze scenami z życia Zbawiciela w złoconym srebrze) — fot. z wystawy Krakowskiej pn. „Skarby Korony hiszpańskiej

### Święto Maryjne

## Dzień, w którym Matka Boża przyszła na świat

Od trzynastu wieków, w dniu 8 września, Kościół zachodni obchodzi uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jest to jedno z najstarszych świąt maryjnych. Na Wschodzie spotykamy to święto w początkach chrześcijaństwa, podczas gdy na Zachodzie pojawiło się dopiero w VII wieku.

Przekazy dotyczące narodzenia Najświętszej Dziewicy dotarły do nas za pośrednictwem pism apokryficznych, takich jak: „Ewangelia o narodzeniu Maryi” (autorstwo przypisywano w średniowieczu Hieronimowi) oraz „Ewangelia Pseudo-Mateusza” (powstała prawdopodobnie w VI w). Na wstępie pierwszego z wymienionych apokryfów przytacza autor rodowód Maryi. Pisze on bowiem: „Święta i chwalebna zawsze dziewica Maryja pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Urodziła się w miasteczku Nazaret (por. Łk 1, 26-27).

Kim byli rodzice Maryi? Ojciec Jej miał na imię Joachim, matka zaś Anna. Rodzina ojca wywodziła się z Galilei, z miasta Nazaret, ród zaś matki z Betlejem” (Ewang. o narodz. Maryi 1, 1).

Życie ich było proste i prawe przed Panem, a pobożne i nienaganne przed ludźmi. Albowiem całą majątność swo-



Matka Boska z kądzielą — *mai. Luis de Morales (XVI w)* — obraz reprezentowany w Krakowie na wystawie „Skarby Korony hiszpańskiej”

ją dzielili na trzy części: jedną przeznaczali dla świątyni i służby świątynnej, drugą dla przechodniów i biednych, trzecią zaś zachowywali dla siebie i swojej rodziny”. Jednak — jak czytamy nieco dalej — „tak mili Bogu, a dobrzy wobec ludzi, żyli ze sobą około dwadzieścia lat w obyczajnym małżeństwie nie

mając dzieci. Ślubowali jednak, że jeśli Bóg da im potomka, to przeznaczą go na służbę Panu. Z tej to przyczyny każdego roku mieli zwyczaj udawać się w czasie świąt do świątyni Pańskiej” (Tamże 1, 3) by wypełnić obowiązek wynikający z prawa Mojżeszowego.

I tam właśnie zdarzyło się Joachimowi coś, co miało również miejsce w życiu Zachariasza (por. Łk 1, 11-14). Bowiem „pewnego dnia, gdy był sam, stanął przed nim w wielkim blasku anioł Pański. Gdy zaś zląkł się na widok anioła, ten uspokoił go mówiąc: „Joachimie, nie bój się, niech nie trwoży cię mój widok. Jestem bowiem aniołem Pana, postanym przez Niego do ciebie, aby ci zwiastować, że twoja prośba została wysłuchana i że wieść o twoich jałmużnach dotarła przed oblicze Boga”. (Tamże 3, 1a). Z podobnymi słowami zwrócił się kiedyś wystawnik Pański do setnika Korneliusza (por. Dz 10, 4). Kontynuując zaś swoje wystąpienie, zwiastun Boży mówił dalej: „On (Bóg) bowiem dojrzał twoje zawstydzenie i usłyszał o zniewadze z powodu niepłodności, o którą cię niesłusznie obwiniono. Albowiem Bóg jest miścicielem grzechu, zamyka On czyjeś łono, czyni tak, aby ponownie cudowniej jeszcze je otworzyć, i aby poznano, że to, co się rodzi, nie pochodzi z pożądlivości,

# i Jego woli otrzymaliśmy

cza, nieco wcześniej — Samarytanie „nie przyjęli go, dlatego, że jego droga prowadziła do Jerozolimy” (Łk 9, 51). Nie od rzeczy będzie wyjawiać, co było powodem takiego potraktowania Jezusa przez Samarytan. Samaria stanowiła rażąco kontrast (tak pod względem etnicznym, jak i religijnym) w stosunku do pozostałych regionów Palestyny. Bo — jak zaznacza G. Ricciotti — zamieszkujący ją „Samarytanie byli potomkami azjatyckich kolonistów, przesiedlonych tu przez władców Asyrii u schyłku VIII wieku przed Chrystusem, którzy zmieszali się z pozostałą tam biedotą izraelską. Ich religia, która początkowo była po prostu bałwochwalstwem z pewnym zabarwieniem jahwizmu, z czasem oczyściwszy się z ordynarnych form idolatrii w wieku IV przed Chrystusem posiada już

własną świątynię na górze Garizim. Oczywiście tylko dla Samarytan Garizim było miejscem legalnego kultu Boga-Jahwe w przeciwieństwie do żydowskiej świątyni w Jerozolimie. Tylko oni czuli się właściwymi potomkami dawnych patriarchów i spadkobiercami ich wiary. Stąd wzięta swój początek owa stała i silna niechęć między Samarytanami a Żydami, tym bardziej, że Samaria leżała w środku, na drodze pomiędzy południową Galileą a północną Judeą. To wrogie nastawienie, stwierdzone przez wieki szeregiem... dokumentów (Ewangelie wspominają o nim kilkakrotnie), i dziś jeszcze daje się zaobserwować wśród... resztek Samarytan, którzy mieszka-

cd. na str. 6

lecz z daru Bożego” (Tamże 1, 3b). Anioł Pański mówił dalej: „Również Anna, żona twoja, porodzi ci córkę i nazwiesz ją imieniem Maryja. Będzie ona, jak ślubowaliście, od młodości poświęcona Panu i już w tonie matki zostanie napełniona Duchem Świętym. (Podobnie, jak w przypadku Jana Chrzciciela — por. Łk 1, 15). Nie będzie jeść ani pić niczego nieczystego, ani nie będzie przebywać wśród ludu, lecz w świątyni Pańskiej... A po upływie pewnego czasu, jak cudownie sama urodzi się z niepełnej, jako dziewica, porodzi Najwyższemu Syna, który nazwany będzie Jezusem” (por. Łk 1, 31, Mt 1, 21a). „On zgodnie ze znaczeniem imienia, będzie Zbawicielem wszystkich narodów (Tamże 3, 3). „Albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1, 21b).

Dowodem prawdziwości przepowiedni anielskiej była dla Zachariasza utrata mowy.

Identyczna wiadomość przekazana również została Annie. „Następnie ukazał się anioł żonie jego Annie, mówiąc: „Nie bój się Anno i nie sądź, że zjawia jestto, co widzisz. Ja bowiem jestem aniołem, który zaniósł przed oblicze Boga modlitwy i jałmużnę waszą (por. Tb 12, 12-15; Ap 8, 3-4). A teraz zostałem posłany do was, aby zwiastować wam narodzenie córki, która nazwana Maryją, będzie błogosławiona nad wszystkie niewiasty” (Tamże 4, 1a). „Ona zaraz od narodzenia napełniona łaską Pańską, przez trzy lata swego dzieciństwa pozostanie w domu rodzinnym. Następnie zaś oddana na służbę Panu nie opu-

ci świątyni aż osiągnie wiek właściwy, modląc się i poszcząc, dniem i nocą służyć tam będzie Panu...: (Tamże 4, 1b). W podobny sposób służyła Panu w świątyni jerozolimskiej prorokini Anna (por. Łk 2, 37).

Zgodnie... z poleceniem anioła oboje wyruszyli z miejsc, w których przebywali, udając się do Jerozolimy. A kiedy przyszli na wyznaczone miejsce, tam spotkali się z sobą. Wtedy uradowani swoim widokiem i uszczęśliwieni obietnicą posiadania potomstwa oddali należną część Panu (por. Łk 1, 52), jako Pocięzycielowi pokornych” (Tamże 5, 1).

Wrócili do domu i z radością oczekiwali spełnienia się obietnicy Pańskiej. I poczęła Anna i porodziła córkę. A zgodnie z poleceniem anielskim rodzice nazwali ją imieniem Maryja.

Zachowanie Anny po narodzeniu się upragnionego dziecięcia podobne było do reakcji Zachariasza, w chwili narodzenia, Jana Chrzciciela. Bowiemy „napełniona Duchem Świętym zawołała: Pan, Bóg zastępów, wspomniał na słowo swoje i nawiedził lud swój (por. Łk 1, 68), świętym swoim nawiedzeniem, aby ukorzyć narody, które przeciwko nam powstały, i nawrócić ku sobie ich serca, wysłuchał prośby nasze i oddalił od nas szyderstwa nieprzyjaciół naszych. (Bowiemy) niepełna stała się matką i sprawiła radość i wesele w Izraelu” (Ewang. Pseudo-Mat. 5).

Bo dla Boga nic nie jest niemożliwe.

## Przygotowania do II Synodu Ogólnopolskiego w 1935 r.

Po I Synodzie wspólnoty wyznaniowej bpa W.M. Farena (zwanej wtedy oficjalnie Kościołem Katolicko-Apostolskim Polsko-Narodowym), który odbył się w dniach 2-3 czerwca 1932 r. w Zamościu, zrodziła się myśl zwołania Synodu Nadzwyczajnego PNKK w Polsce. Jego celem miało być bliższe zapoznanie się ze stanem faktycznym Kościoła, wyjaśnienie zasad PNKK oraz różnic między PNKK a Kościołem Rzymskokatolickim, określenie stosunku Kościoła do „szeregu zjawisk natury społecznej i socjalnej”, wreszcie — publiczne i uroczyste zdeklarowanie stosunku PNKK do państwa. Wyrażono przekonanie, że Synod mógłby się przyczynić do znacznego wzrostu prestiżu Kościoła i wykazać, iż — rozpowszechniane w Polsce i USA — pogłoski o upadku PNKK są fałszywe.

Celem osobistego zbadania stanu i perspektyw Kościoła w Polsce, w dniu 3 grudnia 1932 r. przybył do kraju bp F. Hodur, gdzie pozostał do 9 stycznia 1933 r. Towarzyszył mu w podróży adwokat Alfons Kinowski ze Scranton. Po licznych wizytacjach, połączonych przeważnie z konferencjami księży i delegatów świeckich, bp F. Hodur uznał, że zwołanie Synodu jest konieczne, lecz winno ono nastąpić w terminie późniejszym. Stanowisko swe uzasadniał trudnościami natury ekonomicznej oraz koniecznością poczynienia należytych przygotowań. Poprzestano zatem na zwołaniu sesji Rady Kościoła, zwanej niekiedy Radą Synodalną, która się odbyła dnia 4 stycznia 1933 r. w kaplicy PNKK w Warszawie, przy ul. Kaczej 7.

cd. na str. 6

Sesji przewodniczył bp F. Hodur. Uczestnicy wysłuchali sprawozdania ks. J. Padewskiego na temat działalności PNKK oraz zapoznali się z treścią memoriału opracowanego przez bpa F. Hodura, który postanowiono wraz z podpisami wszystkich członków Rady przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej, Ministrowi WRiOP, oraz Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Omówiono szereg spraw natury wewnątrzorganizacyjnej i propagandowej. Na sesji tej wybrano stałą Radę Kościoła, Prezydium Rady Kościoła, Komisję Rewizyjną i Komisję Liturgiczną. W skład Prezydium weszli: ks. Józef Padewski — przewodniczący i skarbnik, Władysław Kołodziej — zastępca, i Józef Warta-Przewłocki — sekretarz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ks. Józefa Kwołka i Teofila Niemca, do Komisji Liturgicznej zaś: ks. Jana Tepera, ks. Adama Jurgielewicza i ks. Stanisława Piekarza. Uchwalono, że sesje Rady Kościoła zwoływane będą dwa razy w roku. Podjęto uchwałę o utworzeniu Funduszu Misyjnego ze składek specjalnych, zbieranych w parafiach przez rady parafialne. Określano zakres czynności księży dziekanów, których nazwano starszymi kapłanami. W poszczególnych okręgach funkcje te sprawowali: okręg I (warszawski) — ks. prob. Stanisław Piekarz, okręg II (kielecki) — ks. prob. Adam Jurgielewicz, pomocnik (jak wówczas określano) — ks. prob. Heliodor Rogowski, okręg III (lubelski) — ks. prob. Jan Teper, pomocnik — ks. prob. Stanisław Koc, okręg IV (chełmski) — ks. prob. Edward Gajkoś, okręg V (poznkańsko-pomorski) — ks. prob. Marcin Skibiński, okręg VI (krakowski) — ks. prob. Józef Padewski, delegat i administrator PNKK w Polsce.

Przygotowania do zapowiedzianego wstępnie w 1932 r. Synodu trwały trzy lata. Odbył się on w dniach 17-19 czerwca 1935 r. w Warszawie w Sali „Kometa” przy ul. Chłodnej 49. Określano go pierwotnie jako III Synod Nadzwyczajny, ale w świetle przyjętej na Synodach: w 1959 r. numeracji, a w 1966 także nomenklatury, był to II Synod Ogólnopolski.

(cdn.)

## Dziękujemy Bogu za wszystko, co z rąk Bożych i Jego woli otrzymaliśmy

cd. ze str. 5

ją u podnóża góry Garizim. Ta zapewne niechęć stała się powodem, że Jezus „w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią a Galileą” (Łk 17, 11). Udał się tam więc drogą okrężną, by — idąc wschodnim brzegiem Jordanu — przez Pareę, a następnie Jericho i Betanię, dotrzeć do „miasta świętego”.

Prawdopodobnie zaraz na początku wspomnianej podróży, „gdy (Jezus) wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych mężczyzn” (Łk 17, 12a). Byli wśród nich — jak to wynika z późniejszej relacji Ewangelisty — zarówno Galilejczycy, jak i Samarytanie. Łukasz dosyć słabo orientujący się w geografii kraju, nie wymienia nazwy tej miejscowości. Tradycja przyjmuje jednak, że była to wioska Ginea, odpowiadająca dzisiejszej miejscowości Genin.

Trąd jest chorobą zaraźliwą, występującą jeszcze obecnie w krajach tropikalnych. W Palestynie uważano wówczas trędowatych za uosobienie nieczystości rytualnej, ofiary gniewu Bożego oraz za wyrzutków społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że wzbudzali oni u zdrowych wstręt oraz lęk przed zarażeniem się tą straszną chorobą. Dlatego też przepisy prawa Mojżeszowego nakazywały wyłączać ich ze społeczności ludzkich. Obowiązkiem ich było ostrzegać głośnym wołaniem, gdyby ktoś nieświadomy zbliżał się w ich kierunku. Wzamięn za to posyłano im codziennie trochę żywności. To było wszystko, na co mogli liczyć ze strony swych najbliższych.

Zdarzało się jednak, że trędowaciami oddalali się od wyznaczonych dla nich miejsc. Tak było i tym razem. Bowiem na wiadomość o zbliżaniu się Cudotwórcy z Nazaretu, wyszła ze swojej osady grupa tych nieszczęśliwych ludzi. Jednak zgodnie z obowiązującymi ich przepisami „stanęli (oni) z daleka. i podnieśli swój głos, mówiąc: „Jezusie! Mistrzu! Zmiłuj się nad nami” (Łk 17, 12b-13). Byli widocznie przekonani, że Chrystus może im dopomóc.

Ale nie zostali uzdrowieni zaraz. Bowiem Zbawiciel, „gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni” (Łk 17, 14). Chciał ich widocznie doświadczyć i przekonać się o ich wierze. Dodać należy, że tylko kapłani mieli prawo urzędowo orzekać o uzdrowieniu z trądu. Wówczas „jeden... z nich widząc, że został uzdrowiony, wrócił donośnym głosem chwając Boga. I padł na twarz do nóg Jezusa, dziękując mu, a był to Samarytanin” (Łk 17, 15-16). Tymczasem dziewięciu uzdrowionych Izraelitów nie pamiętało o obowiązku wdzięczności.

Takie ich zachowanie się bardzo dotknęło Jezusa. Toteż zwracając się do zgromadzonych, powiedział: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? (Łk 17, 17-18). Stąd też w Jego wypowiedzi zawarta jest pochwała postępowania Samarytanina. Rozstając się zaś z uzdrowionym, rzekł: „Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię” (Łk 17, 19). Podkreślił przez to Zbawiciel konieczność wiary dla uzyskania cudu.

Wszyscy wierzący mają więc obowiązek dziękowania Bogu. Nie tylko pochodzi on z nakazu Kościoła, ale przede wszystkim wynika on z potrzeby serca. Dziękować Bogu winniśmy codziennie za liczne dobrodziejstwa, którymi nas hojnie obdarowuje. Prawdę tę przypomina Apostoł, gdy pisze: „Co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?” (1 Kor 4, 7). Miejmy te słowa zawsze w pamięci.

Dziękujemy zatem Bogu za dobrodziejstwa: za życie, zdrowie, zdolności oraz konieczne do życia środki materialne; za otaczającą nas przyrodę, daną nam do pomocy i radości. Dziękujemy również za dobrodziejstwa nadprzyrodzone: za powołanie nas do godności dzieci Bożych, za przekazaną nam przez Chrystusa naukę objawioną i ustanowione przez Niego sakramenty, za Kościół prowadzący nas nieustannie do zbawienia.

Dziękujemy za to wszystko, co z rąk Bożych i Jego woli otrzymaliśmy — wraz z Samarytaninem, „donośnym głosem chwając Boga” i dzięki Mu składając...

# W 110. rocznicę urodzin i 35. rocznicę śmierci Bpa dra Ursa Küry'ego (1901-1976)

W dniu 6 maja br. minęła 110 rocznica urodzin, a 3 listopada br. minie 35 rocznica śmierci trzeciego biskupa Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii.

Urodził się w dniu 6 maja 1901 r. w Luzernie, a dorastał razem z czterema siostrami w Bazylei. Od wczesnych lat miał jasny pogląd na temat swojego zawodu. Tak pisał później, „Rodzicielski dom, a także ówczesna wspólnota w Bazylei z jej pełnymi duchowych przeżyć nabożeństwami we wspólnym kościele, budziły we mnie już wcześniej pragnienie zostania kapłanem”. Dlatego też po maturze (1920 r.), studiował teologię chrześcijańskokatolicką na uniwersytecie w Bernie. Po zdaniu egzaminu państwowego w 1924 r. młody diakon objął urząd wikariusza w Bazylei.

W dniu 16 czerwca 1924 r. wybrano na biskupa jego ojca, dra Adolfa Küry'ego. Pierwszym działaniem nowego biskupa było udzielenie święceń kapłańskich w dniu 12 października 1924 r. jego synowi i przyjacielowi ze studiów Albertowi E. Rütthy'emu.

W latach 1927-1928 Urs Küry studiował filozofię na Sorbonie, co umożliwiło mu zakończenie rozprawy doktorskiej pt. „Religijność a lęk przed demonami po śmierci — badania nad psychologią pierwotnych ludów, którą obronił pod kierunkiem dra Pawła Haerberlina w r. 1929 w Bazylei, uzyskując tytuł doktora filozofii. W następnych latach pracował jako proboszcz w Genewie (1929-1930), w Zurychu, w kościele pw. św. Elżbiety (1930-1938) i w Olten (1938-1955). W trzy lata po objęciu parafii w Olten został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego teologii systematycznej (dogmatyka i etyka) przy Wydziale Chrześcijańskokatolickim w Bernie. W dniu 6 czerwca 1942 r. ks. dr Urs Küry wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Znaczenie Filioque — spór



o pojęcie Boga w Kościele zachodnim i wschodnim”.

W czerwcu 1955 r. na 81 posiedzeniu Narodowego Synodu, bp dr Adolf Küry zaproponował, aby jego następcą został ks. dr Urs Küry. W dniu 20 czerwca 1955 r. został prawie jednogłośnie wybrany na urząd biskupa, a w dniu 25 września 1955 r. otrzymał sakrę biskupią z rąk arcybiskupa dra Andrzeja Rinkla (Utrecht).

W tym czasie rozpoczął się nowy etap w życiu bpa Ursa Küry'ego, także z powodu jego zaangażowania ekumenicznego. Wspominając te lata, mówił: „Często nie wiedziałem, jak mam tym wszystkim wymaganiom sprostać”.

Zarówno w teologii, jak i w pracy kościelnej zależało mu przede wszystkim na dialogu, otwartej rozmowie i wysłuchaniu argumentów każdego. Tą prostą, starochrześcijańską postawą przyczynił się istotnie do tego, że zostały wypracowane nowe stosunki — oziębłe wskutek II. wojny światowej — pomiędzy starokatolickimi Kościołami Niemiec i Holandii. Temu wzajemnemu porozumieniu wszystkich Kościołów Utrechckich służyły także jego poczynania od 1950 r. podczas corocznie odbywają-

cych się posiedzeń Teologów Starokatolickich.

Jako delegat Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii ks. dr Urs Küry uczestniczył w r. 1948 w założycielskim Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie. Natomiast w dniu 21 czerwca 1971 r. aktywnie uczestniczył w historycznym spotkaniu, które odbyło się w katedrze w Bazylei, gdzie została ustanowiona wspólnota robocza Kościołów Szwajcarii. Będąc sekretarzem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Kościołów Utrechckich, miał sposobność pogłębić i kontynuować dialog z Kościołami prawosławnymi. I tak 1962 r. odwiedził Ekumenicznego Patriarchę Athenagorasa w Konstantynopolu, a w 1968 r. odbył podróże do Bułgarii i Serbii. Od 1955 do 1972 r. Bp Urs Küry kierował redakcją naukowego pisma teologicznego Kościołów starokatolickich — IKZ — „Międzynarodowe Kościelne Czasopismo”.

W 1966 r. ukazało się — jako III tom serii „Kościół świata” — jedyne w swoim rodzaju standardowe dzieło „Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia”. Książka ta została przetłumaczona i opracowana naukowo pod kierunkiem bpa prof. Wiktora Wysoczańskiego i ukazała się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w r. 1996. Niebawem ukaze się jej drugie wydanie.

We wszystkich tych działaniach bp Urs Küry postępował zgodnie ze słowami apostoła Pawła (Ef 4, 15), które wybrał jako swoje motto: „Mówiąc prawdę wzrastamy w miłości”.

Po ustąpieniu z urzędu biskupiego w r. 1972, zostało mu niestety niewiele lat życia, zmarł nieoczekiwanie, mając 75 lat, w dniu 3 listopada 1976 r. w Bazylei.

# Rekolekcje Wielkopostne

W dniach od 4 do 8 kwietnia br. uczniowie szkół podstawowych oraz gimnazjum, należący do parafii polskokatolickiej w Bukownie, uczestniczyli w rekolekcjach wielkopostnych,

drogą, którą jest Jezus Chrystus; jest to trudna droga, dlatego w chwilach trwogi i zwątpienia, spójrzmy

Nauki rekolekcyjne głosił proboszcz parafii ks. mgr Antoni Norman. Tematem przewodnim rekolekcji były słowa Jezusa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy” (Mt 11, 28); Chrystus zaprasza do siebie wszystkich. Decyzja o przyjęciu zaproszenia należy do nas; możemy przyjąć to zaproszenie, świadomie i z radością lub je odrzucić. Dzieci odpowiedziały gorącym sercem przybывая do kościoła parafialnego; w rekolekcjach uczestniczyło 150 uczniów. Na pytanie, dlaczego mają odpowiedzieć na zaproszenie Jezusa, uczniowie otrzymywali odpowiedź w czasie rekolekcji; otrzymali odpowiedź od samego Chrystusa, zawarte w słowach: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, bo ja jestem Dobrym Pasterzem”. Dobry Pasterz oddaje życie za swoje owce. Pamiętajmy też o innych słowach Chrystusa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. Głosu Jezusa słucha „każdy, kto jest z prawdy” (J 18, 37). To jest głos wszechwładny, bo dzięki niemu umarli zmartwychwstaną; „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą” (J 5, 25). Jezus — Dobry



Pasterz — ofiaruje swoje życie za wszystkie owce.

Ten, który jest Dobrym Pasterzem jest drogą do Ojca, Dawcą zbawienia. On przygotowuje nam drogę, a my z miłości do Niego, przygotowujemy się do drogi, wyrównując góry pychy i zarozumiałości, zaspujemy doty małoduszności i zardzości. Pragniemy iść do Ojca

na Tego, w którego życie, śmierć i zmartwychwstanie jesteśmy włączeni. Prośmy Go, abyśmy mogli godnie przejść przez nasze życie, a nadzieja zmartwychwstania, niech da nam siłę w drodze do Ojca.

Punktem kulminacyjnym rekolekcji była Droga Krzyżowa oraz sakramentalna spowiedź wielkanocna.







## Uroczystość św. Floriana

W tym roku uroczystość św. Floriana — patrona strażaków i hutników — odbyła się w parafii w Bukownie w dniu 2 maja. Uroczystość ta każdego roku gromadzi braci strażaków i hutników w kościele na wspólnej Mszy Świętej, podczas której zanoszone są modlitwy o wstawiennictwo św. Floriana do Boga o błogosławieństwo dla nich, a dla zmarłych — o miłosierdzie Boże.

Mszy Świętej przewodniczył — jak co roku — ks. proboszcz Antoni Norman, który już od 16 lat jest członkiem OSP.

We Mszy Świętej uczestniczyli również władze miasta Bukowno z burmistrzem Mirosławem Gajdziszewskim. W czasie kazania Ksiądz Proboszcz ukazał sylwetkę św. Floriana, a Jego cnoty ukazał na podstawie opisu męczeństwa Świętego

w „Passio Floriana”, pochodzącego z VIII w., gdzie znajdujemy deklarację św. Floriana: „Panie, Boże mój, w Tobie złożyłem nadzieję i nie mogę zaprzeć się Ciebie, lecz walczę dla Ciebie i Tobie składam ofiarę pochwalną”. Po Mszy Świętej uczestnicy uroczystości stanęli do wspólnego zdjęcia, a następnie wszyscy udali się ze sztandarami do remizy OSP Bukowno Stare. Tam zaproszeni goście wygłosili przemówienia, a wyróżnieni strażacy otrzymali odznaczenia. Uroczystość zakończył poczęstunek.

## Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej

W dniu 22 maja br. przepiękna, słoneczna pogoda wprowadziła wszystkich w uroczystość i Komunii Świętej, do której przystąpiło 15 dzieci.

Ksiądz Proboszcz powitał na zewnątrz kościoła wszystkich i poświęcił świece, księżeczki, medaliki, które dzieci przyniosły ze sobą.

Kościół wypełnili uczestnicy uroczystości. Pani Jadwiga Norman pięknie przystroiła świątynię kwiatami, ołtarze nowymi haftowanymi obrusami, co wprowadziło w nastrój atmosfery modlitwy. Kulminacyjnym i najbardziej uroczystym punktem uroczystości było przystąpienie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej.

Wspólne zdjęcie wewnątrz kościoła, poświęcenie i rozdanie obrazków, „Pamiętki I Komunii Świętej” oraz zdjęcia poszczególnych dzieci z Księdzem Proboszczem na zewnątrz kościoła zakończyły uroczystość.



Zdjęcia: Bartosz Norman

# Podstawy teologiczne eklezjologii starokatolickiej

(część szósta)

Wprawdzie w listach św. Pawła oraz w innych Księgach Nowego Testamentu nie znajdujemy kompletnej nauki o Kościele, to jednak wydaje się, że Pawłowe pojęcie „Ciała Chrystusa” najlepiej łączy wszystkie elementy tej nauki. Na tym fundamencie zbudowano naukę o Kościele jako Ciele Chrystusa. Poprzez obraz ciała (*soma*) św. Paweł rozwinął oryginalną teologię Kościoła, czyli eklezjologię. Powiada w niej, że Kościół jest to (eklezialne) Ciało (uwielbionego) Chrystusa, który został za nas ukrzyżowany. Ciało Chrystusa to jest Chrystus i wierni, złączeni w jeden organizm, przeniknięty Duchem Świętym (1 Kor 10, 16 n).

Św. Paweł w tajemniczych słowach: „Ciało Chrystusa, którym jest Kościół” (Kol 1, 24; zob. Ef 1, 22) wyraził podstawową prawdę, że całe zbawienie przychodzi za pośrednictwem Kościoła (św. Ambroży). Do tej podstawowej prawdy nawiązuje teologia prawosławna i teologia starokatolicka, prowadząc nas przez całe bogactwo myśli Pawła oraz korzystając z eklezjologicznego skarbcza Tradycji patrystycznej: „Mówimy, że według Słowa Bożego cały Kościół Boży jest Ciałem Chrystusa, ożywionym przez Syna Bożego, a członkami tego ciała jako całości są ci wszyscy, którzy wierzą” (Orygenes).

Pojęcie „Ciało Chrystusa” odnosi się do Kościoła w jego wymiarze ziemskim i niebieskim oraz pozwala nam dostrzec jego jedność. „Wy jesteście ciałem Chrystusa, a z osobna członkami” (1 Kor 12, 27). Kościół jest wspólnotą członków, których jedność opiera się na jedności z Chrystusem. „Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem” (1 Kor 12, 12). „Sformułowanie „Ciało Chrystusa” już u Pawła nie jest jednoznaczne. W jego Listach można w zasadzie rozróżnić trzy ujęcia. W 1 Kor 12, 10n. Paweł, zgodnie z rozpowszechnioną w świecie antycznym przenośnią, porównuje wspólnotę pod względem jedności i wielorakości jej funkcji do organizmu ludzkiego. Nie kładzie jednak specjalnego nacisku na to, że Kościół jako organizm jest Ciałem Chrystusa. Paweł chce raczej powiedzieć, że łączność, jaką wierzący mają między sobą w Chrystusie, da się przyrównać do organizmu ludzkiego, i że to zobowiązuje ich do wzajemnego posługiwania w Chrystusie. W Rz 12, 4n. idzie Paweł o krok dalej, wyjaśniając, że ciało, jakie wierzący stanowią razem, ma w tym swoją jedność, iż wszyscy oni są

w Chrystusie. Wspólnota jest ciałem, które przenika moc Chrystusa i dlatego właśnie jest ciałem w Chrystusie” (U. Küry).

Chrystus jest Głową Kościoła (Kol 1, 18), a wierni jego członkami, o różnych charyzmatkach (1 Kor 12-13) i obowiązkach (2 Kor 13, 11-12), odpowiedzialnymi za siebie i za cały organizm eklezjalny (Rz 12, 4n; Ef 4, 16). Nauka o Chrystusie jako Głowie Kościoła została szczególnie rozwinięta w Liście do Efezjan; Głową tego Ciała jest Chrystus; On jest Głową Ciała, którym jest Kościół. „On jest obrazem Boga niewidzialnego — Pierworodnym wobec każdego stworzenia bo w Nim zostało wszystko stworzone; i to, co w niebiosach i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała-Kościola” (Kol 1, 15-18). Chrystus, który jest Głową tego Ciała, zapewnia mu jedność i rozwój, a także wskazuje na Jego panowanie nad Kościołem, poprzez oddziaływanie Jego łaski i jednoczenie wszystkich wiernych w miłości. W tych listach św. Pawła zawarte „sformułowanie ‚Ciało’ nie jest tylko przenośnią; tu Kościół rzeczywiście jest Ciałem Chrystusa. Paweł ma tu na myśli nie tylko pojedynczą wspólnotę, ale Kościół jako całość. Należy on do Chrystusa, jako ciało (właściwie tułów) do głowy. To, że Chrystus jest Głową, a Kościół jest Jego Ciałem, oznacza nie tylko, że On jest Zwierzchnikiem, Panem Kościoła, lecz także, iż Kościół został założony i utworzony w wywyższonym Panu, który jest równocześnie Władcą Stworzenia oraz że przez wychodzące od Niego zbawcze moce, stale się on wznosi” (U. Küry). Ojcowie Kościoła porównywali oddziaływania Jezusa Chrystusa (Głowy) na ciało (Kościół) do roli, jaką w naszym ciele spełnia dusza (Św. Augustyn).

Kościół jest Ciałem Jezusa Chrystusa, jako powszechny sakrament zbawienia. Jezus Chrystus, który siedzi po prawicy Ojca, prowadzi ludzi do Kościoła i karmi ich swym Ciałem i Krwią, aby mogli wejść do żywota wiecznego. Uczestnicząc w Eucharystii, mamy rzeczywisty udział w Ciele Pańskim, wchodzimy do wspólnoty z Nim i między sobą. „Bo wielu nas jest jednym chlebem i jednym ciałem, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy” (1 Kor 10, 17). A więc wszyscy stajemy się „Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” (1 Kor 12, 27). „Kościół jako Ciało Chrystusa jest — według Ef 4, 4-5 i 5, 26, gdzie wspomina się

o chrzcie, oraz 1 Kor 10, 17, gdzie wspomina się o Eucharystii — Kościołem sakramentów, podobnie jak — według Ef 4, 15n — jest Kościołem wyznania wiary. Nie można więc przeciwstawiać Kościoła jako Ciała Chrystusa Kościołowi jako „instytucji”. Należy raczej przyjąć: Kościół jako Ciało Chrystusa, w którym istnieje urząd, sakrament i wyznanie, jest od początku zarówno zbawczą wspólnotą, jak i zbawczą instytucją” (U. Küry).

Pomimo swej realności, Kościół jest tajemnicą (gr. *mysterion*; łac. *mysterium*). „Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5, 32; por. Ef 3, 4). Kościół współdziała w realizacji planu zbawienia, „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie” (Ef 1, 10). Bóg ustanowił Chrystusa „Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią (*pleroma*). Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami” (Ef 1, 22-23). Poprzez Kościół, który jest ciałem Chrystusa i Jego pełnią, „wieloraka w przejawach mądrość Boga (...) stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich — zgodnie z planem wieków, jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Ef 3, 10-11). Chrystus jako Głowa Kościoła obejmuje wszystkich, do Niego wszystko jest skierowane, aby otrzymać w Nim „swoją pełnię”. „I On jest Głową Ciała-Kościoła (...). Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia” (Kol 1, 18-19). „Za pomocą pojęcia pełni (*pleroma*) charakteryzuje się Kościół jako ciało, mające pełny udział w Boskim życiu Zbawiciela: Ciało dorastające do Głowy, do Chrystusa, osiąga Jego pełnię i tworzą one razem całość: całego Chrystusa (*totus Christus caput et corpus* — jak to sformułował Augustyn). Jedność ta jednak nie jest ontyczno-naturalna, lecz jest jednością sprawianą ciągle przez Zbawiciela, tak iż patrząc na tę jedność można powiedzieć: Chrystus jest Kościołem, ale nie można powiedzieć: Kościół jest Chrystusem” (U. Küry).

Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. „Jak bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność — podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie” (Rz 12, 4). Nasz Pan przez śmierć i zmartwychwstanie swoje odkupił człowieka i przemienił go w nowe stworzenie” (Ga 6, 15). Wszyscy, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa — przez chrzest — jednoczą się z Nim w sposób tajemny. „Albowiem w jednym Duchu wszyscy ochrzczeni zostaliśmy w jedno ciało” (1 Kor 12, 13). Ten sakrament łączy nas ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. „Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierci”, a jeśli „zostaliśmy wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, to i w zmartwychwstanie będziemy” (Rz 6, 4-5.) „Stosunkowo późno powstało określenie „mistyczny” w stosunku do Kościoła, jako Ciała Chrystusa. Po raz pierwszy występuje ono w IX wieku, ale utrwala się ostatecznie dopiero w XII wieku i to dla odróż-

nienia od eucharystycznego Ciała Chrystusa, uważanego za „Ciało prawdziwe” (*corpus verum*). Pojęcie „ciało mistyczne” jest uprawnione i przydatne tylko o tyle, o ile wyrażamy przez nie tajemnicę transcendentálną chrystologicznego pochodzenia Kościoła w jego rozwoju. Nie można tego jednak rozumieć w ten sposób, że członkostwo w Ciele Chrystusa można osiągnąć tylko przez zjednoczenie mistyczne (*unio mystica*)” (U. Küry).

W Jezusie Chrystusie „całe ciało, spojeniami i wiązaniami opatrzone i razem złączone, wzrasta na pomnożenie Boże” (Kol 2, 19). To On rozdziela różne dary w swoim Kościele: „I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania postugi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa. [Chodzi o to], abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości sprawy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową — ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało — zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary — przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości” (Ef 4, 11-16). „(...) Jak wykazuje Ef 4, 10-12, gdzie w związku z tekstem o pełni doskonałości wymienione zostały urzędy ustanowione przez Ducha Świętego (apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy, nauczycieli) — Ciało Chrystusa jest od początku Kościołem urzędu” (U. Küry).

Tertulian (ok. 155-220 r.) przedstawiał Kościół — pod wpływem św. Pawła — jako „Ciało”. „My jesteśmy ciałem złączonym związkiem pobożności, jednością nauki, węzłem nadziei” (Tertulian), czyli Kościołem. Tertulian wypracował teologiczną koncepcję Kościoła, w której akcentował — z powodu walki z heretykami — widzialny i instytucjonalny aspekt Kościoła, podkreślając jego jedność. Jest to jedność łącząca różne Kościoły, która wznosi się do samego Boga: „To, co Kościoły otrzymały od apostołów, apostołowie otrzymali od Chrystusa, a Chrystus od Boga” (Tertulian). Stwierdza też on, że Kościół nie jest tylko ciałem Chrystusa, lecz jest także „ciałem Trzech”, to znaczy jest ziemskim obrazem jedności Boga. „Ponieważ gdzie są Trzej, Ojciec, Syn i Duch Święty, tam znajduje się również Kościół, który jest ciałem Trzech” (Tertulian). Orygenes (ok. 185-254 r.) także chętnie mówi o Kościele jako o Ciele Chrystusa. „(Chrystus) łączy w sobie nas wszystkich: On sam cierpi w nas głód, pragnienie, jest nagi i chory, obcy i uwięziony, i cokolwiek uczyniono jednemu z Jego uczniów mówi, że Jemu uczyniono” (Orygenes).

- Czy dzieci przestaną pisać ręcznie?
- Komórki w rękach dzieci
- Karać czy nie karać?

**Zamiast nieudolnie stawiać kolejne szlaczki, dzieci w niektórych amerykańskich szkołach już jesienią będą mogły uczyć się wyłącznie stukania w klawisze komputerowej klawiatury.**

Kaligrafia od wieków była sztuką niezbędną do pisania listów, wierszy czy książek. Prozaiczne podania, podpisy na listach płac czy aktach urodzenia wymagały opanowania jej choćby w stopniu podstawowym. Przez setki lat uczono pisania dzieci na całym świecie, zmuszając do pisania po śladzie, kreślenia szlaczków.

W lipcu br. wydział edukacji w amerykańskim stanie Indiana wydał dyrektywę, która pozwala szkołom na zaprzestanie nauczania tej umiejętności. Zamiast tego nauczyciele mogliby się skupić na rozwijaniu u uczniów umiejętności obsługi klawiatury. Decyzja w sprawie wstrzymania, ograniczenia lub pozostawienia na tym samym poziomie co dotychczas, liczby godzin poświęconych na naukę ręcznego pisania należeć będzie do dyrektorów poszczególnych szkół. Od wszystkich uczniów wymagana będzie umiejętność sprawnego postępowania się komputerową klawiaturą. Decyzję taką podjęli już dyrektorzy niektórych szkół także w stanie Nowy Jork.

Miejmy nadzieję, że dyrektorzy polskich szkół nie pójdą zbyt szybko w ślady amerykańskich kolegów. Z niektórych europejskich badań wynika bowiem, że dzieci, które potrafią pisać również ręcznie, będą osiągać lepsze wyniki w nauce, niż ich rówieśnicy piszący tylko na komputerze.

\* \* \*

**Gdy dziecko musi mieć telefon cały czas, staje się nerwowe. Jeśli go zapomni, odczuwa stałą potrzebę dzwonienia, a unika kontaktów bezpośrednich, to znak, że jest uzależnione — mówią specjaliści.**

Najlepiej, gdyby wyłączało komórkę w weekendy, nie siadało z nią do niedzielnego obiadu i nie brało do kościoła.

— Niemożliwe. Bez komórki nie ma życia — mówi 13-letni Olaf z Krakowa. To w komórce, a nie na zegarku, sprawdza godzinę. Pytany, czy wróciłby po telefon do domu, odpowiada: — Nie, bo nie ma ta-

kiej opcji, żebym bez niego wyszedł.

Dlatego właśnie twórcy kampanii „Uwaga! Fonoholizm” chcą, by sprawą zajęty się szkoły. We wrześniu 2,5 tys. szkół dostanie materiały z gotowymi scenariuszami lekcji o szkodliwości nadużywania komórek.

Prof. Zbigniew Nęcki, psycholog, twierdzi, że komórka jest jak buty, nie sposób wyjść bez niej z domu. Spełnia tak dużo potrzeb — od poczucia bezpieczeństwa po zaspokajanie więzi towarzyskich — że walka z nią to walka z wiatrakami.

Natomiast Małgorzata Siewierska, koordynator kampanii, tłumaczy: — Telefon jest bardzo pomocny w życiu, może nam pomóc je organizować, ale nie powinien go zdominować. Nie chcemy, żeby dzieci przestały korzystać z telefonów, ale by robiły to świadomie i z umiarem.

Scenariusze lekcji otrzyma tylko 2,5 tys. szkół, ale można poprosić organizatorów o ich przysłanie.

**Wyniki badania TNS OBOP „Młodzież a telefony komórkowe”:** Co trzeci nastolatek (36 proc.) nie wyobraża sobie życia bez komórki, 60 proc. używa jej podczas lekcji, a prawie co trzeci (28 proc.) — w kinie lub teatrze. Aż 44 proc. nastolatków używa komórki nawet podczas rodzinnego obiadu.

\* \* \*

**Nauczyciele w Anglii będą mogli użyć siły wobec agresywnych wychowanków, bo „w wyjątkowych sytuacjach nie da się uniknąć zranienia ucznia”. Będą też mogli przeszukiwać rzeczy podejrzanych o posiadanie broni czy narkotyków, a nawet przeprowadzać kontrole podobne do tych na lotniskach.**

Tak konserwatywny rząd Davida Camerona chce przywrócić porzą-



dek w szkołach. Resort edukacji opublikował właśnie 52-stronicowy dokument, który dokładnie określa, jakich środków mogą użyć nauczyciele, by wyegzekwować dyscyplinę.

Zrywa on z powszechną dotychczas zasadą „zero kontaktu fizycznego”. Stosowało ją wiele szkół w obawie przed pozwami sądowymi rodziców. Teraz pedagodzy zyskali np. prawo do rozdzielania bójek za pomocą „rozsądnie stosowanej siły”. Będą także mogli odeprzeć atak na siebie, innego ucznia bądź nauczyciela, nie obawiając się o konsekwencje.

— Rolą rządu jest wspieranie wysiłków na rzecz zagwarantowania takich warunków, w których nauczyciele mogą nauczać, a uczniowie się uczyć — tłumaczy minister Nick Gibb odpowiadający za szkoły.

Przemoc w szkole to dyżurny temat na Wyspach od kilku lat, ale przerażające statystyki z ostatniego roku zmusiły władze do zaostrożenia polityki. W 2010 r. ze szkół za agresywne zachowanie wyrzucanych było około tysiąca uczniów dziennie — dwa razy więcej niż w 2009 r. Aż 44 nauczycieli odwieziono z poważnymi obrażeniami do szpitali.

Konserwatyści obiecywali, że przywrócą porządek w szkołach. Przygotowywanie nowych wytycznych dla nauczycieli w sprawie

szkolnej dyscypliny zajęło im ponad rok.

Dokument opublikowany przez resort edukacji jest krótszy — 52 strony zamiast obowiązujących dotąd 600 stron wprowadzonych kilka lat temu przez laburzystów — ale za to ostrzejszy. Z jednej strony pozwala na „rozsądne użycie siły”, z drugiej zaś przestrzega nauczycieli przed jej nadużywaniem, za co karą ma być wyrzucenie z pracy.

Bez obawy o pozwanie ich do sądu nauczyciele będą mogli wprowadzić awanturujących się uczniów z klasy, a nawet zamknąć ich na jakiś czas w kozie. Przed zatrzymaniem uczniów nie będą musieli wcześniej pisemnie powiadamiać o tym rodziców, co do tej pory było standardem.

Policja ma przyjść z pomocą pracownikom szkoły szantażowanymi bądź fałszywie oskarżanymi przez uczniów czy ich rodziców. Dziś jeden na sześciu brytyjskich nauczycieli skarży się, że pada ofiarą kłamstw ze strony uczniów.

— Rolą rządu jest podarowanie szkołom swobody i wsparcie wysiłków na rzecz zagwarantowania takich warunków, w których nauczyciele mogą nauczać, a uczniowie uczyć się — mówi minister Nick Gibb odpowiadający za szkoły. Zdaniem Gibba nowe wytyczne pozwolą zaprowadzić porządek w szkołach, ale nie wszyscy są takimi optymistami. Eksperci mówią wręcz o pokoleniu agresywnych młodych ludzi, wychowanych bez szacunku dla jakichkolwiek autorytetów.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą także zabiegani, skoncentrowani na własnej karierze rodzice, którzy oczekują, że szkoła wychowa ich pociechy. Dorośli nie są w stanie nauczyć dzieci dyscypliny i szacunku dla zwierzchności.

Nauczycielka Katharine Birbal-singh, która została zwolniona z pracy za krytykę systemu edukacji na zeszłorocznej konferencji Partii Konserwatywnej, mówi o zamkniętym kole, z którego nie może wyrwać się brytyjska szkoła.

Jest taka sytuacja, w której z jednej strony nauczyciele proszą o pomoc ze strachu albo w obawie, że zostaną uznani za osoby niekompetentne, z drugiej strony zaś dzieci przekonane, że mogą wszystko, więc nieustannie przesuwać granicę, powinna się zmienić.

## Światowe wystawy malarstwa

# Manet — człowiek, który wynalazł nowoczesność

Nazwisko Maneta łączone jest z początkami współczesnej sztuki, z zerwaniem ze sztywnymi regułami akademickiej sztuki zapatrzonej w przeszłość. Manet uchodzi za jednego z tych artystów, którzy zwrócili uwagę na malarską stronę dzieła, a nie na jego treść. Niektórzy widzą w nim prekursora impresjonizmu, co jest wystarczającym powodem, by jego obrazy cieszyły się popularnością jak wszystko kojarzone z tym kierunkiem.

Urodził się 23 stycznia 1832 roku w Paryżu. Był zaledwie o kilka lat starszy od Degasa. Niecała dekada dzieliła go od Maneta i Cezanne'a, ale już inny wielki impresjonista — Pissarro — był od niego starszy. Wszyscy oni dokonali rewolucji w sztuce w ostatnich dekadach XIX wieku.

Odwołania Maneta do przeszłości w swojej sztuce nie są jedynie zręcznym zabiegiem. Jego twórczość jest hołdem oddawanym poprzednikom. Przy czym Manet nie ograniczał się do antykwarycznego kopiowania ich dzieł, lecz nieustannie przemysłiwuje jeden z nieusuwalnych rysów nowoczesności od Cezanne'a, przez Matisse'a i Picassa, Bacona i obecnie tworzących artystów, którzy wciąż stawiają pytanie o dawne czy bliższe naszym czasom doświadczenia sztuki. Doświadczenia poprzedników, to, czego oni dokonali i na ile ich dzieła nadal są istotne dla współczesności.

Wystawa w Musee d'Orsay, pierwsza od lat duża prezentacja dzieł Edouarda Maneta nad Sekwaną, nie tylko przyciąga tłumy, lecz pokazuje inne, mniej szablonowe spojrzenie na twórczość jednego z największych nowatorów w ostatnich 200 latach.

Jest jednak mniej zane jego dzieło, osadzone w tradycji, a jednocześnie brutalnie z nią zrywające. Chodzi o „Zmarłego Chrystusa z aniołami”. Zuchwały obraz — pisał o nim Emile Zola, jeden z największych obrońców i administratorów malarstwa Maneta. „Dla mnie — dodawał — jest to zmarły Chrystus, namalowany w pełnym świetle, z odwagą i energią”. Właśnie to płótno uczyniono jednym z kluczowych punktów na paryskiej wystawie.

Temat jest dla Maneta pretekstem do malowania — przekonywał Zola. Nie było ważne, czy to scena rodzajowa czy martwa natura. Ważny jest obraz. Wystawa w Musee d'Orsay przekonuje, że tak nie jest. Chce pokazać, że także temat miał dla Maneta znaczenie.



Zmarły Chrystus z Aniołami — mal. Manet

„Zmarły Chrystus z aniołami” nadal może wstrząsać brutalnością przedstawienia. Nie znajdzie się tu słodczy czy ckliwości ówczesnego malarstwa religijnego. Widać tu dramat, grozę śmierci.

Nie jest to zresztą jedyny obraz Maneta o sakralnej tematyce. W tym czasie powstają inne, przede wszystkim „Chrystus wśród żołnierzy”. Ostatecznie jednak wszystkie te płótna pokazują bardziej kres wielkiej tradycji malarstwa religijnego niż początek jego odrodzenia.

Nadchodzą zresztą lata 70. Manet zmienia paletę na rozstonecznioną. Obrazy stają się coraz bardziej szkiecowe. Motywy hiszpańskie zostają porzucone, a rozmaite zależności z dawnym malarstwem albo ulegają zerwaniu, albo też nie są już tak bezpośrednio podkreślane. Miejsce kostiumu, stylizacji zajmuje otwarcie prezentowana nowoczesność III Republiki. Zmianę podkreśla jeszcze dobitniej wybór tematyki. Teraz dominuje miasto.

Manet zamiast przyjmować nowinki Moneta, Renoira i innych, postanowił je dostosować do własnych celów. Robił to bez dogmatów, ortodoksji. W dobie szaleństwa koloru pozostał niezależny. Inaczej niż impresjoniści, nie wykluczył ze swej palety „zakazanych” bieli i czerni.

Niestety, nasila się jego choroba. 30 kwietnia 1883 roku malarz umiera. Miał 53 lata.

Oprac. na podstawie artykułu P. Kosiewskiego z Rz, 9-10.07. br.

# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Rok akademicki 20011/2012

**Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie (ChAT)** jest uczelnią publiczną (państwową) o ponad 55-letniej tradycji, posiadającą pełne uprawnienia akademickie. Kształci studentów w zakresie nauk teologicznych, pedagogicznych i pracy socjalnej. Standard edukacji potwierdzają najwyższe oceny Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Akademia wygrała ostatnio dwa konkursy na realizację projektów dydaktycznych finansowanych ze środków unijnych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Specyfiką uczelni jest kameralny charakter, osobowe relacje między studentami i wykładowcami, tolerancja, ekumenizm i szacunek wobec odmienności – w murach Akademii studiują przedstawiciele różnych tradycji, kultur i wyznań chrześcijańskich. Jej cechą są również liczne kontakty międzynarodowe.

Studenci mogą wybierać pomiędzy stacjonarną (dzienną) i niestacjonarną (zaoczną) formą kształcenia. Studia stacjonarne są bezpłatne, natomiast studia niestacjonarne są co do zasady płatne, przy czym wysokość opłat należy do najniższych w Warszawie. Uczelnia zapewnia fundusz stypendialny oraz oferuje zakwaterowanie w akademikach. Zapraszamy osoby ciekawe świata do studiowania w samym centrum Warszawy, w uczelni o chrześcijańskich i europejskich tradycjach.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich, a w przypadku studiów II i III stopnia – absolwenci szkół wyższych odpowiedniego poziomu. Studenci mogą ubiegać się o stypendium socjalne (od I roku studiów), stypendium specjalne dla niepełnosprawnych, stypendium mieszkaniowe, stypendium na wyżywienie, stypendium za wyniki w nauce lub sportowe (od II roku studiów), miejsce w domu studenckim.

kierunek	specjalność	poziom
pedagogika	– wczesna edukacja z pedagogiką opiekuńczą – pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa	studia I stopnia (licencjackie)
pedagogika	– pedagogika szkolna i społeczno-kulturowa	studia II stopnia (magisterskie)
praca socjalna	– praca socjalna w służbach społecznych	studia I stopnia (licencjackie)
teologia	– teologia ewangelicka – teologia prawosławna – teologia starokatolicka	jednolite studia magisterskie
teologia	– teologia protestancka	studia I stopnia (licencjackie) w porozumieniu z WST
teologia	pedagogika religii	studia II stopnia (magisterskie)
teologia	– teologia tradycji wyznaniowych	studia III stopnia (doktoranckie)

## Studia I stopnia (licencjackie) na kierunku pedagogika w zakresie wczesnej edukacji i pedagogiki opiekuńczej

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie wczesnej edukacji i pedagogiki opiekuńczej. Studia dają kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolach i klasach I – III szkół podstawowych oraz nauczyciela – wychowawcy w świetlicach i internatach. Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwi mu podjęcie pracy w zakresie wsparcia pedagogicznego w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

## Studia I stopnia (licencjackie) na kierunku pedagogika w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej i międzykulturowej

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki resocjalizacyjnej i międzykulturowej. Studia dają kwalifikacje do pracy w placówkach resocjalizacyjnych oraz w instytucjach związanych z pomocą świadczoną migrantom. Ze względu na szeroki profil pedagogiczny i kulturowy umożliwiają także podjęcie pracy w zakresie wsparcia pedagogicznego, animacji i integracji społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

## Studia II stopnia (magisterskie) na kierunku pedagogika w zakresie pedagogiki szkolnej i społeczno-kulturowej /na studiach niestacjonarnych w zakresie pedagogiki społeczno-kulturowej/

Studia trwają dwa lata (cztery semestry) i są przeznaczone dla osób, które ukończyły studia I stopnia. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy magistra pedagogiki. Celem studiów jest przekaz wiedzy akademickiej z pedagogiki, z uwzględnieniem szerszego kontekstu nauk humanistycznych i społecznych, oraz wyposażenie w kompetencje umożliwiające podjęcie pracy w zakresie animacji pedagogicznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym. Na studiach stacjonarnych istnieje możliwość kontynuacji specjalizacji nauczycielskiej w zakresie pedagogiki szkolnej, uzyskanej na poziomie I stopnia.

## Studia I stopnia (licencjackie) na kierunku praca socjalna w zakresie pracy socjalnej w służbach społecznych

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pracy socjalnej w zakresie pracy socjalnej w służbach społecznych. Studia dają kwalifikacje do pracy w różnorodnych placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

**Studia jednolite magisterskie  
na kierunku teologia  
w zakresie teologii ewangelickiej,  
prawosławnej i starokatolickiej**

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy magistra – odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Integralną częścią studiów jest blok zajęć pedagogicznych, który umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

**Studia II stopnia  
na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Seminarium Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji protestanckiej, starokatolickiej i prawosławnej. Integralną częścią studiów jest blok zajęć pedagogicznych, który umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

**Studia III stopnia (studia doktoranckie)  
w zakresie nauk teologicznych – teologii  
ewangelickiej, prawosławnej i starokatolickiej**

Studia trwają cztery lata (osiem semestrów). Przeznaczone są dla osób duchownych i świeckich zainteresowanych teologią jako nauką oraz teorią i praktyką różnych form służby kościelnej: duszpasterskiej, kaznodziejskiej, liturgicznej, katechetycznej i wychowawczej.

**TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA STACJONARNE  
I NIESTACJONARNE**

**Studia I stopnia na kierunku pedagogika i praca socjalna:** rekrutacja następuje na podstawie rankingu świadectw maturalnych.

**Studia jednolite magisterskie na kierunku teologia:** rekrutacja następuje na podstawie rankingu świadectw maturalnych i dodatkowego egzaminu ustnego, którego celem jest ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich oraz znajomość lektur zgodnie z podaną listą.

**Studia II stopnia na kierunku teologia:** rekrutacja następuje na podstawie rankingu dyplomów studiów I stopnia.

**Studia III stopnia (studia doktoranckie):** rekrutacja następuje na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej dotyczącej przebiegu dotychczasowych studiów, zainteresowań w zakresie teologii oraz ostatnich lektur kandydata.

**Termin drugi rekrutacji na studia I stopnia i jednolite studia magisterskie**

do 14 września 2011 r. – składanie dokumentów

**15 września 2011 r.** – dodatkowy egzamin dla kandydatów na studia teologiczne  
**do 16 września 2011 r.** – podanie do wiadomości list osób przyjętych

**Termin rekrutacji na studia II stopnia**

**do 14 września 2011 r.** – składanie dokumentów  
**do 16 września 2011 r.** – podanie do wiadomości listy osób przyjętych

**Termin rekrutacji na studia III stopnia  
(studia doktoranckie)**

**do 16 września 2011 r.** – składanie dokumentów  
**od 19 do 22 września 2011 r.** – rozmowa kwalifikacyjna  
**do 23 września 2011 r.** – podanie do wiadomości list osób przyjętych

**Wymagane dokumenty**

- kwestionariusz osobowy
- świadectwo dojrzałości (oryginał lub odpis)
- trzy fotografie o wymiarach 35 x 45 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle
- kopie (ksero) danych z dowodu osobistego
- dowód opłaty rekrutacyjnej.

Kandydaci na studia teologiczne wszystkich stopni przedkładają także rekomendację odpowiednich władz kościelnych.

Kandydaci na studia II stopnia przedkładają także odpis dyplomu ukończenia studiów I stopnia.

Kandydaci na studia III stopnia przedkładają także odpis dyplomu magisterskiego lub dyplomu innego równorzędnego tytułu zawodowego wraz z suplementem (o ile był wydany), życiorys naukowy wraz z opisem zamierzeń badawczych, materiały poświadczające osiągnięcia naukowe i dodatkowe kwalifikacje. Wskazana jest także pisemna opinia o predyspozycjach naukowych kandydata wystawiona przez osobę posiadającą tytuł naukowy profesora lub stopień naukowy doktora habilitowanego.

Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach niestacjonarnych w roku akademickim 2011/2012 (za rok studiów):

studia I stopnia na kierunku pedagogika – 2900 PLN  
studia I stopnia na kierunku praca socjalna – 2900 PLN  
studia II stopnia na kierunku pedagogika – 2900 PLN  
jednolite studia magisterskie na kierunku teologia – 1150 PLN  
studia II stopnia na kierunku teologia – 2100 PLN

**UWAGA! Studia stacjonarne są bezpłatne.**

**Sekretariat przyjmuje wyłącznie komplet dokumentów!**

**Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie**  
ul. Miodowa 21 c, 00-246 Warszawa  
tel. 22 831 95 97, <http://chat.edu.pl>

**rodzina**

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: [redakcja@polkat.com.pl](mailto:redakcja@polkat.com.pl)

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat – Holding” Sp. z o.o. Zam. 8/2011.

Nakład: 1.250 egz.

Krakowska wystawa czynna do 9 października br.

# „Ecce Homo” Tycjana i inne skarby

„Ecce Homo” Tycjana i „Adoracja Imienia Jezus” El Greco, tego lata można podziwiać w krakowskim Muzeum Narodowym, na wystawie „Skarby Korony Hiszpańskiej”. Poza tym dzieła Goi, Velazqueza, Zurbarana, Ribery... Kulturalny hit lata to pierwsza w Polsce tak różnorodna prezentacja sztuki ze zbiorów królewskich Hiszpanii. Malarstwu wspomnianych tu mistrzów towarzyszą obrazy innych artystów pracujących na europejskich dworach, jak Marcin Kober czy Anton Mengs. Są też arcydzieła rzemiosła — meble, zbroje, gobeliny oraz rzeź-



„Adoracja Imienia Jezus” — dzieło El Greco

by i przedmioty religijne kultu.

Zwiedzanie wystawy ułatwia efektywna aranżacja. Spaceruje my po komnatach we wszystkich kolorach tęczy: spotykamy postacie od dawna przebywające w zaświatach. Panujący tu półmrok potęguje wrażenie nierzeczywistości.

To nie tylko detaliczna opowieść o przeszłości, lecz sygnały minionych czasów. Zaaranżowane chronologicznie. Całość podzielona na cztery epoki. Podstawowe informacje wypisane złotą czcionką na ścianach. „Skarbów...” strzegą dwaj rycerze. A raczej pozostałe po nich renesansowe zbroje.

Vis-a-vis wejścia rozpościera się gigantyczna tapiseria, przywodząca na pamięć wawelskie arras. Ta sama epoka, identyczna technika: wełna połączona z jedwabiem. Zaprezentowaną w Krakowie sce-



„Ecce Homo” — mal. Tycjan

nę „Uczty Scypiona” oddano na pozór realistycznie, wtedy nikt nie brał pod uwagę historycznych realiów. Ważne było ogólne wrażenie dobrobytu i przepychu. Poza dekoracyjną rolę, dzieła tkackie doby renesansu ocieplały zimne wnętrza zamczysk.

Jesli idzie o gobeliny, to Francisco Goya trudnił się ich projektowaniem w początkowej fazie swej dworskiej kariery (w latach 70. XVIII stulecia). Przez trzy lata dostarczył dla królewskiej manufaktury Santa Barbara 30 malowideł, wedle których powstały tkaniny.

„Król Władysław Waza” (1596) — mal. M. Kober

